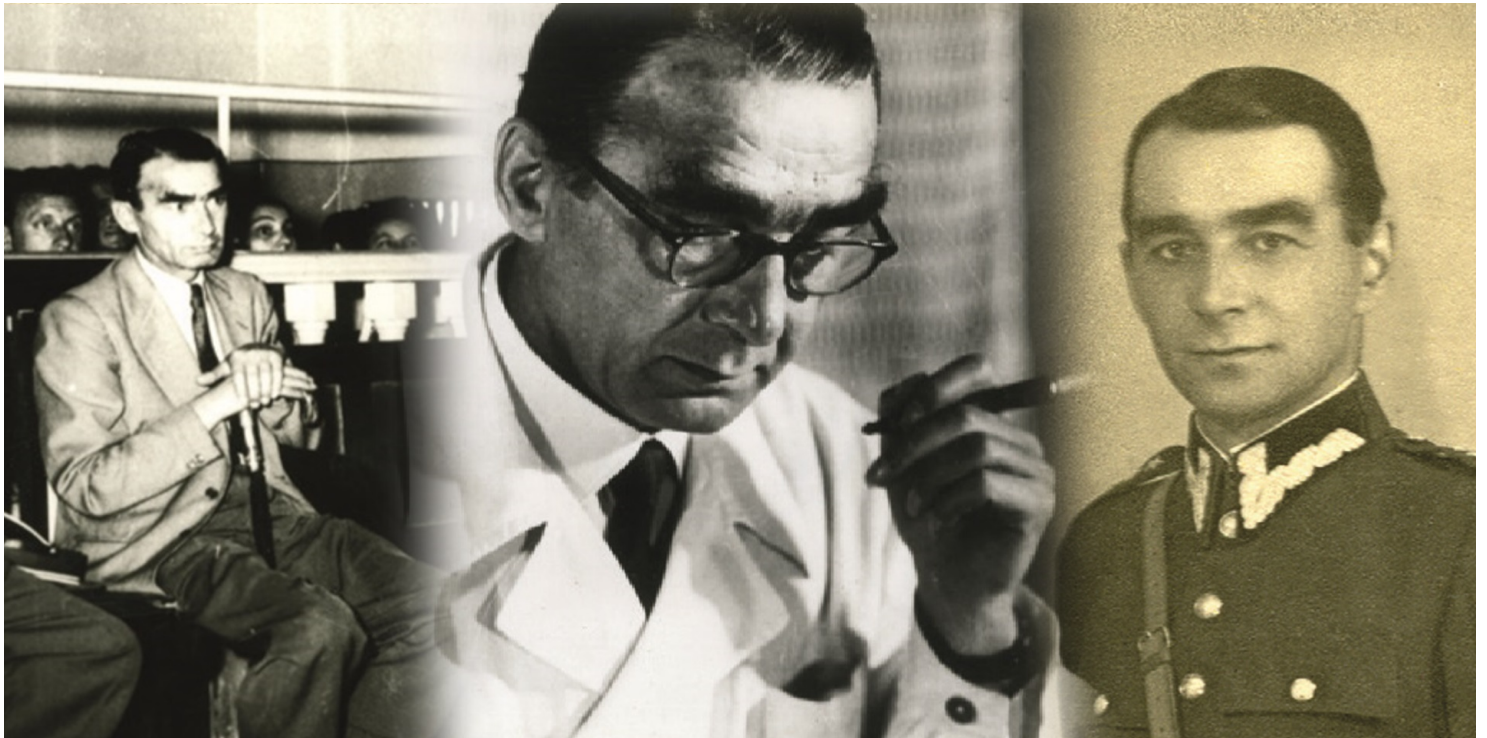


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/62037,W-imieniu-ofiar-Jan-Sehn-19091965.html>



BIOGRAM / BIOGRAFIA

W imieniu ofiar. Jan Sehn (1909-1965)

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: FILIP GAŃCZAK 02.02.2020

Jako powojenny sędzia śledczy Jan Sehn przyczynił się do skazania czołowych zbrodniarzy niemieckich. Niewielu wie, że przysłużył się także w sprawie Katynia.

Sehn pochodził z rodziny osadników niemieckich, którzy przybyli do Galicji pod koniec XVIII w. Urodził się 22 kwietnia 1909 r. w Tuszowie koło Mielca. Nie poszedł w ślady ojca rolnika. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, pracował jako aplikant, a następnie asesor w Sądzie Okręgowym w Krakowie. W 1937 r. złożył egzamin sędziowski i zdobył pierwsze szlify sędziego śledczego. „Bardzo zdolny, pracowity, ambitny, obowiązkowy i sumienny, [...] taktowny i uprzejmy” – czytamy w opinii służbowej wystawionej mu w tym okresie¹.

Wojna przerwała prawniczą karierę Sehna. W 1940 r. ożenił się i objął posadę sekretarza w krakowskim Stowarzyszeniu Przemysłowym Restauratorów i Pokrewnych Zawodów. Pozostał w organizacji także wówczas, gdy ta przeszła pod zarząd komisarza niemieckiego. „Sehn po porozumieniu się z nami paraliżował szereg posunięć władz niemieckich, które naszym zdaniem były dla Polaków niekorzystne” – zeznał po wojnie Józef Lubelski, do sierpnia 1941 r. prezes krakowskiego związku restauratorów. Chodziło m.in. o ochronę lokali przed zamknięciem, a ich właściciele – przed wywózką na roboty do Rzeszy. Akcję udało się odwlec i ograniczyć jej zasięg. „Sehna uważam za 100%-owego Polaka, który z narażeniem własnym robił bardzo dużo dla ludności polskiej na swoim odcinku pracy” – twierdził Lubelski².

Jeden z braci Jana, Józef, dokonał innego wyboru. Wraz z najbliższą rodziną wpisał się na niemiecką listę narodowościową. W latach okupacji dało mu to posadę sołtysa wsi Bobrowa, później jednak stało się przyczyną kłopotów. Po wojnie – aż do śmierci w roku 1958 – żył pod zmienionym nazwiskiem w północno-zachodniej Polsce i pracował jako drwal³. Jego synów czasowo przygarnął Jan, sam bezdzietny.

Dziennikarz Andrew Nagorski zastanawia się, czy to losy Józefa Sehna sprawiły, że w nowej rzeczywistości Jan z wielką determinacją podjął się misji gromadzenia dowodów niemieckich zbrodni. Być może – choćby podświadomie – chciał „zademonstrować, jak bardzo wiele dzieli go od brata”⁴.



Oględziny ruin komory gazowej i krematorium II Auschwitz, maj 1945 r.; pierwszy z lewej Jan Sehn. Fot. Stanisław Łuczko/Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu

Strażnik pamięci

W styczniu 1945 r., tuż po opuszczeniu Krakowa przez Niemców, trzydziestopięcioletni Jan Sehn zgłosił się do pracy w wymiarze sprawiedliwości „ludowej” Polski.

Nowym komunistycznym władzom, zabiegającym o jak najszersze poparcie społeczne i uznanie międzynarodowe, zależało wówczas na sprawnym rozliczeniu niemieckiej okupacji. Sięgnięto w tym celu po przedwojennych fachowców i osoby z autorytetem. Wiosną w Krakowie powstała Komisja dla Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich w Oświęcimiu, zwana Komisją Oświęcimską. Weszli w jej skład politycy, naukowcy i prawnicy, a także znani ludzie kultury, tacy jak pisarka Zofia Nałkowska i rzeźbiarz Xawery Dunikowski⁵. Sehn stanął na czele podkomisji prawniczej.

Dla potrzeb Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze komisja przygotowała dokumentację obciążającą Hansa Franka, generalnego gubernatora okupowanych ziem polskich w latach 1939–1945. Frank został skazany na śmierć i powieszony jesienią 1946 r. Sehn pozyskał później od Amerykanów i przywiózł do Polski jego dziennik.

– W związku z pełnioną funkcją wielokrotnie wyjeżdżał do Oświęcimia. Dokonywał szczegółowych oględzin miejsc i obiektów byłego KL Auschwitz, zabezpieczał i analizował odnajdywane dokumenty obozowe, zbierał zeznania byłych więźniów, sporządzał obszerną dokumentację fotograficzną – opowiada dr Jacek Lachendro z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau⁶. „Wydobywaliśmy akta obozowe nawet ze śmietników i kloaki” – wspominała po latach Krystyna Szymańska, towarzysząca Sehnowi w wyjazdach do Oświęcimia⁷. „Sędzia Jan Sehn [...] kazał zbierać każdy zapisany papierek, bez względu na jego stan” – tłumaczyła innym razem⁸.

Teren poobozowy – częściowo zajmowany wówczas przez Sowieców – nie był należycie zabezpieczony, co prowadziło do dewastacji i grabieży. Na dachu bunkra mieszczącego komorę gazową i krematorium urządzono plac taneczny. Sehn energicznie zabiegał o to, by w Oświęcimiu powstało muzeum. Udało się doprowadzić do

tego w 1947 r., choć w skromniejszym wymiarze, niż postulował młody prawnik. – Muzeum zostało utworzone tylko w dwóch częściach wielkiego kompleksu obozowego – wyjaśnia Lachendro.

Jeszcze w 1945 r. ukonstytuowała się Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Sehn miał wpływ na treść dekretu w tej sprawie. Stał na czele okręgowej komisji krakowskiej, która początkowo zajmowała trzy pokoje w budynku Sądu Apelacyjnego przy ul. Grodzkiej. W tym pionierskim okresie pracowano w prowizorycznych warunkach. „[...] dorywczo korzystaliśmy z auta ciężarowego – gruchota dostarczonego nam przez władze administracyjne. Później weszliśmy w porozumienie z prywatnym właścicielem auta” – wspominał prok. Wincenty Jarosiński⁹.

Mimo trudności udało się zrobić bardzo dużo. „Działając zgodnie z zasadami kryminalistyki, [Sehn] dwoił się i troił, zabezpieczając z jak największym pośpiechem ogromne ilości materiałów dowodowych” – potwierdzał Jan Markiewicz, długoletni współpracownik Sehna¹⁰. Chodziło nie tylko o Auschwitz. Komisja zabezpieczyła także akta rządu Generalnego Gubernatorstwa, NSDAP, wykazy więźniów KL Mauthausen, robotników przymusowych itp. Przeprowadzono ekshumacje ofiar niemieckiego terroru, m.in. w forcie Krzesławice na obrzeżach Krakowa. Dla potrzeb Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze komisja przygotowała dokumentację obciążającą Hansa Franka, generalnego gubernatora okupowanych ziem polskich w latach 1939–1945. Frank został skazany na śmierć i powieszony jesienią 1946 r. Sehn pozyskał później od Amerykanów i przywiózł do Polski jego dziennik¹¹. Dziś jest to ważne źródło wiedzy o zbrodniczej polityce Rzeszy na ziemiach II RP.



**Jan Sehn na sali rozpraw (w
środku, opiera dłonie na łasce).**

Fot. AIPN

Łowca nazistów

W marcu 1946 r. Sehn wyjechał do zachodnich stref okupacyjnych Niemiec w ramach misji wojskowej, która miała przygotować ekstradycję zbrodniarzy wojennych. Niektórych z nich udało się sprowadzić do Polski i postawić przed Najwyższym Trybunałem Narodowym (NTN).

W sierpniu 1946 r. ruszył proces Amona Götha, komendanta obozu Plaszow i likwidatora getta krakowskiego.

Sehn późno dołączył do śledztwa, ale osobiście przesłuchiwał Götha i część świadków. Choć materiał dowodowy zbierano w dużym pośpiechu, to i tak wykraczał on „daleko poza ramy oskarżenia” – jak czytamy w uzasadnieniu późniejszego wyroku¹². Rozprawa przed NTN w Krakowie była formalnością. Göth, znany dziś szerzej m.in. dzięki filmowi Stevena Spielberga *Lista Schindlera*, został skazany na karę śmierci i powieszony.

Sehn zdołał nakłonić Hössa do spisania pamiętników. Później przetłumaczył je (wspólnie z Eugenią Kocwą), opracował i doprowadził do ich wydania. Książka miała być „przede wszystkim ostrzeżeniem, do czego ludzkości w jej przyszłych dziejach poniżyć się nie wolno”.

Jeszcze poważniejszym wyzwaniem dla Sehna była sprawa Rudolfa Hössa, byłego komendanta Auschwitz. W ramach postępowania przygotowawczego młody sędzia śledczy wielokrotnie przesłuchiwał zbrodniarza w swoim gabinecie. Był dla niego ludzki: fundował mu obiad, przysyłał książki do celi więziennej, zgodził się na wydanie obrączki Hössa jego żonie. W zamian ten „zeznawał chętnie i udzielał wyczerpujących odpowiedzi na wszystkie pytania”. Jeśli doszedł do wniosku, że coś istotnego pominął, przygotowywał później uzupełniające wyjaśnienia pisemne¹³. Sehn zdołał nakłonić Hössa do spisania pamiętników. Później przetłumaczył je (wspólnie z Eugenią Kocwą), opracował i doprowadził do ich wydania. Książka miała być „przede wszystkim ostrzeżeniem, do czego ludzkości w jej przyszłych dziejach poniżyć się nie wolno”¹⁴. Znajdziemy w niej wstrząsający opis funkcjonowania komór gazowych, a także charakterystyki czołowych zbrodniarzy narodowosocjalistycznych, w tym Heinricha Himmlera i Adolfa Eichmanna.

Autor pamiętników stanął przed sądem w Warszawie w marcu 1947 r. – Sehn odegrał niezmiernie istotną rolę w przygotowaniu procesu Hössa, zwłaszcza podczas kompletowania materiału dowodowego i przesłuchiwania świadków. Zebrane przez niego zeznania nawet po latach czynią doskonałe wrażenie – ocenia dr Piotr Setkiewicz z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau¹⁵. Także w tym przypadku wyrok mógł być tylko jeden. Höss zawisł na szubienicy postawionej na terenie obozu, którym kierował kilka lat wcześniej.

Höss nie był jedynym katem z Auschwitz osądzonym w tym czasie. W listopadzie 1947 r. w gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie ruszył tzw. pierwszy proces oświęcimski. Na ławie oskarżonych zasiedli Artur Liebehenschel, następca Hössa na stanowisku komendanta obozu, i 39 innych osób z jego załogi. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia ogłoszono wyroki, w tym 23 wyroki śmierci. Sehn i tym razem miał udział w

zebraniu materiału dowodowego.

Wkrótce zaangażował się w sprawę Josefa Bühlera, szefa rządu Generalnego Gubernatorstwa. Bühler również został skazany na śmierć, a wyrok wykonano 22 sierpnia 1948 r. w krakowskim więzieniu przy Montelupich.

- Sehn starał się nie tylko dostarczyć prokuraturze dowody przestępczej działalności oskarżonych, lecz także ukazać szerszy kontekst popełnionych przez nich czynów - zauważa dr Setkiewicz. Wymagało to ogromnego wysiłku. Do jesieni 1948 r. Sehn w ogóle nie korzystał z urlopu wypoczynkowego, a i później nie zwalniał tempa. „Znaczną część prac [...] wykonywać musi [...] poza biurowymi godzinami urzędowania, po nocach” - czytamy w zaświadczeniu wystawionym mu w czerwcu 1949 r. przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Krakowie¹⁶.

Był to już okres, gdy sądowe rozliczenia zbrodni niemieckich wyraźnie hamowały. Nasilała się zimna wojna między Wschodem a Zachodem. Amerykanie i Brytyjczycy coraz mniej chętnie wydawali niemieckich zbrodniarzy państwu położonym w strefie wpływów Związku Sowieckiego. Głębokich rozliczeń z niechlubną przeszłością nie chciały też władze nowo powstałej Republiki Federalnej Niemiec.



Rzadka chwila wytchnienia: Jan Sehn podczas urlopu. Fot. AIPN

W tych warunkach w kręgu władz „ludowej” Polski zrodził się pomysł, by powrócić do mordu na polskich oficerach w Katyniu. Już w roku 1945 śledztwo w tej sprawie prowadził krakowski prokurator Roman Martini, rówieśnik Sehna. Przesłuchano m.in. kilku Polaków, którzy w 1943 r. byli świadkami niemieckich ekshumacji w lesie katyńskim. Chodziło o przerzucenie odpowiedzialności za zbrodnię z Sowietów na Niemców i zarazem o zebranie materiału obciążającego jako „kolaborantów” tych Polaków, którzy - jak pisarz Ferdynand Goettel - głosili prawdę o Katyniu. Efekty były jednak mizerne¹⁷.

W roku 1948 sprawą - z podobnym zamiarem - zajmował się Stefan Kurowski, I prokurator NTN, i próbował zaangażować w nią Sehna. Krakowski sędzia śledczy planował m.in. przesłuchać gestapowca Maxa Roberta Müllera, który w 1943 r. „latać miał do Katynia”. Tłumaczył też, że opracowanie sprawy wymaga przeprowadzenia „szeregu ekshumacyj w odludnych i pozbawionych połączeń komunikacyjnych lasach”¹⁸. Czy

po to, by zniechęcić władze do śledztwa? „Uprzejmie proszę o powiadomienie o stanie dochodzenia w sprawie przeciwko Ferdynandowi Goetlowi” – ponaglał Sehna w grudniu 1948 r. Tadeusz Cyprian, następca Kurowskiego¹⁹. Znane dziś dokumenty nie wskazują na to, by dochodzenie ruszyło z miejsca. W grudniu 1952 r. akta dotyczące Goetla zwrócono do Warszawy²⁰.

Naukowiec

Sprawa Katynia miała jeszcze powrócić w życiu Sehna. Tymczasem pochłonęły go inne zajęcia. – W latach 1948–1950 kierował Działem Dokumentacji Państwowego Muzeum w Oświęcimiu. Zgromadzony wówczas materiał źródłowy, stale uzupełniany, umożliwił w drugiej połowie lat pięćdziesiątych rozpoczęcie systematycznych badań nad historią KL Auschwitz – podkreśla dr Jacek Lachendro.

Już w 1946 r. Sehn opublikował obszerny artykuł *Obóz koncentracyjny i zagłady Oświęcim*. – Było to jedno z pionierskich opracowań na temat KL Auschwitz – przyznaje Lachendro. – Autor, wykorzystując dokumenty niemieckie, zeznania świadków i ekspertyzy, przygotował interesujące opracowanie historyczne. Opisał m.in. genezę obozu, jego położenie, organizację i rozbudowę. Przedstawił jego funkcje jako ośrodka zagłady Żydów, ale też obozu koncentracyjnego i miejsca eksploatacji pracy więźniów. Zobrazował los jeńców sowieckich, warunki egzystencji w obozie, głód, eksperymenty medyczne na więźniach, kary i egzekucje, funkcjonowanie komór gazowych i krematoriów oraz zacieranie śladów zbrodni – wylicza Lachendro.

Publikacje Sehna nie ograniczały się do Auschwitz. Pisał też m.in. o likwidacji getta warszawskiego, Generalnym Planie Wschodnim, organizacji policji niemieckiej w Rzeszy i Generalnym Gubernatorstwie oraz sprawie odszkodowań dla ofiar narodowego socjalizmu.

Ukoronowaniem prac Sehna nad tematyką obozową było studium *Obóz koncentracyjny Oświęcim-Brzezinka (Auschwitz-Birkenau)* z 1956 r., przetłumaczone na wiele języków. Pisane z naukowym dystansem, nie daje się czytać bez emocji. Niektóre z ustaleń autora nie wytrzymały próby czasu. Podawana przezeń liczba ofiar Auschwitz jawi się dziś jako znacznie zawyżona²¹. – Wiele ustaleń jest jednak aktualnych do dziś – zapewnia dr

Lachendro.

Publikacje Sehna nie ograniczały się do Auschwitz. Pisał też m.in. o likwidacji getta warszawskiego, Generalnym Planie Wschodnim, organizacji policji niemieckiej w Rzeszy i Generalnym Gubernatorstwie oraz sprawie odszkodowań dla ofiar narodowego socjalizmu.

Pracę naukową łączył z dydaktyką. Wykładał kryminalistykę na Wydziale Prawa UJ. W 1949 r. doktoryzował się na podstawie pracy *Oględziny*. Później uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. Wolał jednak, gdy współpracownicy zwracali się do niego „panie sędzio”.

Do podwładnych miał ojcowski stosunek. Był wymagający i nie tolerował spóźnień, ale chętnie służył pomocą. „[...] człowiek głębokiej wiedzy, wybitny naukowiec – [...] niezmiernie prawy, skromny, uczynny, nad miarę pracowity” – komplementował go wspomniany Jan Markiewicz²², jego zastępca i późniejszy następca na stanowisku szefa Instytutu Ekspertyz Sądowych (IES) w Krakowie. Sehn stanął na czele tej placówki w 1949 r. Zadał o przyznanie jej siedziby w eleganckiej dziewiętnastowiecznej willi przy ul. Stalina (dziś Westerplatte) i wyposażenie w odpowiedni sprzęt. Także dzięki niemu IES stał się uznaną marką.

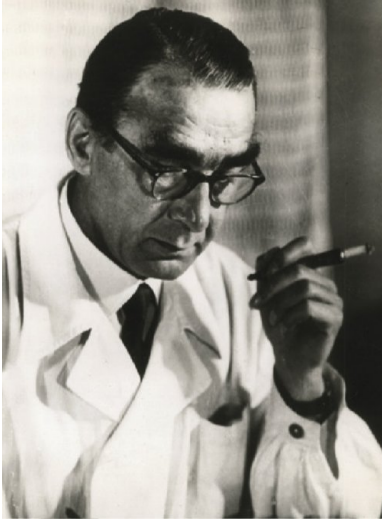
Sehn nigdy nie porzucił tematyki drugowojennej. Planował m.in. prace na temat konspiracji w Auschwitz, zbrodni Wehrmachtu czy wydanie fragmentów dziennika Hansa Franka.

Mocno zaangażował się w przygotowanie procesu oświęcimskiego we Frankfurcie nad Menem (1963–1965). Dzięki pośrednictwu Sehna zachodniemiecki sąd przeprowadził w grudniu 1964 r. wizję lokalną na terenie dawnego obozu. Było to wydarzenie bez precedensu, bo PRL i RFN nie utrzymywały wówczas stosunków dyplomatycznych. Udało się także przesłuchać na potrzeby tej sprawy świadków zamieszkałych w Polsce.

Kolejny proces oświęcimski ruszył 14 grudnia 1965 r., ale Sehn nie doczekał tej chwili. Zmarł dwa dni wcześniej w pokoju hotelowym we Frankfurcie. Nagła jego śmierć podczas „minutowej nieobecności ochroniarza dawała dużo do myślenia. Zawał serca – czyżby?” – zastanawiała się Maria Kozłowska, długoletnia pracowniczka Instytutu Ekspertyz Sądowych. Kozłowska przypomniała, że profesor otrzymywał anonimy z pogróżkami „od przeciwników rozliczeń z przeszłością hitlerowską”, a przed podróżą zostawił znaczną sumę pieniędzy w kopercie z napisem „na koszty własne”²³. – W RFN roiło się od ludzi, którzy uważali go za renegata i którym jego pomoc udzielona oskarżycielom w procesie frankfurckim była bardzo nie na rękę – dopowiada Artur Sehn, stryjeczny wnuk dyrektora IES²⁴. Wiele wskazuje jednak na to, że śmierć nastąpiła z powodów naturalnych, a przyczyniły się do niej tempo i tryb życia profesora. „Tak się złożyło, że niedługo przed wyjazdem profesora Sehna do Frankfurtu rozmawiałem z nim. Mówił, że czuje się niezbyt dobrze. Narzekał na dolegliwości związane z układem krążenia” – wspominał Władysław Mąciór, student Sehna w roku akademickim 1955/56, a później także znany prawnik²⁵. Kozłowska także przyznawała, że jej szef nieraz mówił o szwankującym zdrowiu i „palił papierosa jednego za drugim”²⁶.

Pogrzeb Sehna odbył się na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Profesora żegnały tłumy, w tym minister

sprawiedliwości Stanisław Walczak. Władze chciały świeckiej uroczystości. Ksiądz Ferdynand Machay zapowiedział jednak, że odprowadzi ciało, „bo Profesor był jego osobistym Przyjacielem. [...] Ta pigułka została przełknięta przez władze, ale już po pogrzebie miasto wystawiło żonie Zmarłego ogromny rachunek. Został on przez Instytut [Ekspertyz Sądowych] przesłany do kancelarii szefa Urzędu Rady Ministrów. Dalszych szczegółów nie było” – wspominała Kozłowska²⁷.



Prof. Jan Sehn. Fot. AIPN/Jerzy

Rys

Sehn i komuniści

Sehn został pośmiertnie odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Na lotnisku w Warszawie trumnę osobiście udekorował premier PRL Józef Cyrankiewicz. Ze starszym o dwa lata Sehmem znał się prawdopodobnie jeszcze z okresu studiów prawniczych na UJ. Po wojnie polityk dzwonił niekiedy do Instytutu Ekspertyz Sądowych ze słowami: „Tu mówi Józek. Jest Jasiek?”²⁸. Kazimierz Rusinek, inny wpływowy działacz komunistyczny z pepeesowskim rodowodem, zwracał się do Sehna: „Drogi i kochany Profesorze!”²⁹.

Po wojnie Sehn nigdy nie wstąpił do Polskiej (Zjednoczonej) Partii Robotniczej. W lutym 1947 r., krótko po sfałszowanych wyborach parlamentarnych, zapisał się jednak do Stronnictwa Demokratycznego – ugrupowania

podporządkowanego komunistom.

„Bez takich koneksji zapewne nigdy nie powierzono by mu nadzoru nad dochodzeniem i procesem załogi Auschwitz ani też nie pozwolono by mu wyjeżdżać za granicę” – przypuszcza Nagorski³⁰. Dziennikarz uważa zarazem, że trudno uznać Sehna „za ideologa nowego reżimu”. Według Nagorskiego, krakowski prawnik starał się „utrzymywać poprawne stosunki z władzami, jednocześnie w miarę możliwości trzymając się od nich z daleka”³¹.

Dotyczyło to, jak się wydaje, każdej władzy – także tej przedwojennej. W latach trzydziestych Sehn działał w sanacyjnym Legionie Młodych³² i miał opinię „lojalnego obywatela”³³. W Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowała się pisemna relacja osoby, która w II RP została aresztowana za działalność komunistyczną i zetknęła się z młodym Sehmem:

„[...] wezwał mnie jako sędzia śledczy wieczorem późnym do Kancelarii Naczelnika więzienia i odbierał ode mnie próbę pisma. Pamiętam, że dyktował mi słowa o tego rodzaju treści, że gdybym je napisał, byłoby [to] przyznaniem się do należenia do K[omunistycznej] P[artii] P[olski] itd. Odmówiłem pisania tego dyktatu. Zachowanie się wobec mnie dr. Sehna było poprawne. Nie dał mi jednak niczem do zrozumienia, jakoby spełniał tylko rolę z musu”³⁴.

Po wojnie Sehn nigdy nie wstąpił do Polskiej (Zjednoczonej) Partii Robotniczej. W lutym 1947 r., krótko po sfałszowanych wyborach parlamentarnych, zapisał się jednak do Stronnictwa Demokratycznego – ugrupowania podporządkowanego komunistom. Został nawet członkiem Wojewódzkiego Komitetu SD³⁵. Zasiadał też w sądzie honorowym Towarzystwa Przyjaciół Rodziny Milicyjnej i należał do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej³⁶. W pracach naukowych cytował enerdowskiego komunistę Waltera Ulbrichta, ale też niechętnego komunistom historyka Pawła Jasienicę i katolicki „Tygodnik Powszechny”.

Starał się pomagać ludziom. Zdołał na przykład doprowadzić do tego, że grupa kobiet – ofiar eksperymentów medycznych z obozu Ravensbrück – mogła wyjechać na leczenie do Szwecji. Większość nie wróciła już do PRL. Sehn nie poniósł konsekwencji³⁷.

Powiernik tajemnicy katyńskiej

W marcu 1991 r., podczas remontu Instytutu Ekspertyz Sądowych, jeden z robotników znalazł na strychu skrytkę. W środku była owinięta w papę i papier dokumentacja katyńska.

Dowody sowieckiej zbrodni na polskich oficerach – przedmioty i protokoły z ekshumacji prowadzonych w 1943 r. pod nadzorem Niemców – trafiły w czasie okupacji do Krakowa, gdzie badał je chemik Jan Zygmunt Robel. Zgromadzoną dokumentację ukrył. Po wojnie w tajemnicy zlecił zewidencjonowanie materiałów Marii Kozłowskiej, zatrudnionej – tak jak on – w IES.

„Nie wiadomo mi, w jakich okolicznościach, konkretnie od kogo dowiedział się o prowadzonych pracach nad dokumentacją pr[o]f. Sehn – zeznała w 1991 r. Kozłowska. – W każdym razie w ostateczności dr Robel poinformował [...] go jako między innymi swojego przełożonego o swoich pracach. Z inicjatywy pr[o]f. Sehna ojciec mój [Stanisław Grygiel], który pracował wcześniej z nim w Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich [jako starszy woźny], został wytypowany do ukrycia tych dokumentów”³⁸. Doszło do tego na przełomie 1952 i 1953 r., gdy Instytut przeprowadzał się z ul. Kopernika na Stalina. Przez wiele lat w sprawę było wtajemniczonych tylko kilka osób.

Jak wiele ryzykowały, pokazuje chociażby przypadek płk. Antoniego Hniłki, któremu jeszcze w czasie wojny Robel przekazał część materiałów katyńskich. W marcu 1945 r. Hniłko został aresztowany przez NKWD i przepadł bez wieści³⁹. Robel i Sehn mieli więcej szczęścia. Warto jednak docenić ich odwagę.

Tekst pochodzi z nr 4/2018 „Biuletynu IPN”

¹ Archiwum Sądu Okręgowego w Krakowie, Akta osobowe Jana Sehna, Wyciąg z listy kwalifikacyjnej asesorów sądowych urzędujących w okręgu Sądu Okręgowego w Krakowie za rok 1938, b.d., b.p.

² Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), Prokuratura Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, sygn. 29/749/2452, Protokół przesłuchania Józefa Lubelskiego, Kraków, 2 VIII 1946 r., k. 49-50, tu: k.

50. Śledztwo, w ramach którego zeznawał Lubelski, nie potwierdziło zarzutów restauratorów Adama Wojtaszka i Julii Bielowej, jakoby Sehn w czasie wojny przyczynił się do zamknięcia ich lokalu.

³ A. Nagorski, *Łowcy nazistów*, Poznań 2016, s. 90. Jan Sehn podawał w powojennych ankietach, że jego brat Józef zaginął w czasie okupacji, zob. np. Archiwum Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie (dalej: AIES), Akta osobowe Jana Sehna, dział II, Ankieta personalna Jana Sehna, Kraków, 12 I 1952 r., k. 22-25, tu: k. 24.

⁴ A. Nagorski, *Łowcy...*, s. 113.

⁵ Arcybiskup Adam Sapieha dyplomatycznie uchylił się od wejścia do komisji, by nie zostało to odczytane jako deklaracja współpracy z komunistami.

⁶ Tu i dalej: J. Lachendro, list elektroniczny do autora z 1 XII 2017 r.

⁷ AIPN Kr, 1/2314, Relacja K. Szymańskiej, Kraków, 9 III 1990 r., k. 2-24, tu: k. 5.

⁸ AIPN Kr, 1/106, Wspomnienia K. Szymańskiej, [1980 r.], k. 57-60, tu: k. 57.

⁹ *Ibidem*, Wspomnienia dr. W. Jarońskiego, [1980 r.], k. 65-71, tu: k. 68.

¹⁰ J. Markiewicz, *Wspomnienie o profesorze doktorze Janie Sehn*, „Z Zagadnień Kryminalistyki” 1976, nr 11, s. 109-112, tu: s. 110.

¹¹ R. Kotarba, *Dziennik Hansa Franka i okoliczności jego pozyskania przez Polskę w roku 1947*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F” 2005, t. LX, s. 279-289.

¹² AIPN GK, 196/45, Wyrok ws. Amona Götha, Kraków, 5 IX 1946 r., k. 314-343, tu: k. 318 (PDF).

¹³ J. Sehn, Wstęp, [w:] [R. Höss], *Wspomnienia Rudolfa Hoessa komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1956, s. 12.

¹⁴ *Ibidem*, s. 21.

¹⁵ Tu i dalej: P. Setkiewicz, list elektroniczny do autora z 1 XII 2017 r.

¹⁶ AIPN GK, 174/18, Zaświadczenie, Kraków, 30 VI 1949 r., k. 11.

¹⁷ J. Bratko, *Dlaczego zginął, prokuratorze?*, Kraków 1998, *passim*. Martini został zamordowany w marcu 1946 r. Nie ma jednak dowodów na to, że miało to związek ze sprawą Katynia.

¹⁸ S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska - 1945*, Kraków 2003, s. 124-126.

¹⁹ AIPN GK, 174/67A, Pismo Tadeusza Cypriana do Jana Sehna, Warszawa, 10 XII 1948 r., b.p. Odpis: AIPN GK, 162/859, k. 71.

²⁰ S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci...*, s. 126.

²¹ Sehn zakładał, że w obozie - głównie w Birkenau - wymordowano ponad 4 mln osób. Dziś przyjmuje się, że w KL Auschwitz (łącznie z Birkenau) życie straciło ok. 1,1 mln mężczyzn, kobiet i dzieci.

²² J. Markiewicz, *Prof. dr Jan Sehn. Wspomnienie pośmiertne*, „Z Zagadnień Kryminalistyki” 1967, nr 2, s. 7-13, tu: s. 7.

²³ AIPN Kr, 120/33, M. Kozłowska, *Tak było... a karawana idzie dalej... Moje wspomnienia o Instytucie Ekspertyz Sądowych*, Kraków, 10 III 1999 r., k. 1-23, tu: k. 14-15.

²⁴ A. Sehn, list elektroniczny do autora z 29 I 2018 r.

²⁵ W. Maçior, *Profesor Jan Sehn (1909–1965)*, „Gazeta Wyborcza Kraków” nr 287, 10 XII 2005 r., s. 7.

²⁶ Relacja Marii Kozłowskiej, <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn562457> [dostęp: 5 III 2018 r.].

²⁷ AIPN Kr, 120/33, M. Kozłowska, *Tak było...*, k. 15.

²⁸ Relacja Marii Kozłowskiej, <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn562457> [dostęp: 5 III 2018 r.].

²⁹ AIPN GK, 190/132, List Kazimierza Rusinka do Jana Sehna, Warszawa, 24 II 1962 r., k. 53.

³⁰ A. Nagorski, *Łowcy...*, s. 113.

³¹ *Ibidem*, s. 112.

³² ANK, StGKr 181, Pismo V Komisariatu Policji Państwowej w Krakowie do Starostwa Grodzkiego w Krakowie, Kraków, 5 VIII 1933 r., b.p.

³³ *Ibidem*, Opinia dot. Jana Sehna, Kraków, 11 VIII 1933 r., b.p.

³⁴ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, S III 246, Akta osobowe Jana Sehna, Pismo „Tow. Łopatka, kier. Oddz. Kadr UJ”, [ok. 1952 r.], b.p. Podpis nieczytelny.

³⁵ ANK, WK SD, sygn. IV/2/E/49/233, Wykaz członków WK SD, 6 IV [194]9 r., b.p.

³⁶ Zob. np. AIES, Akta osobowe Jana Sehna, Ankieta personalna Jana Sehna, Kraków, 12 I 1952 r., k. 22–25, tu: k. 25.

³⁷ A. Nagorski, *Łowcy...*, s. 114.

³⁸ AIPN Kr, 287/7, t. 1, Protokół przesłuchania Marii Kozłowskiej, Kraków, 7 V 1991 r., k. 99–102, tu: k. 101. Kopia w: *ibidem*, t. 2, k. 76–79, tu: k. 78. Zob. też S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci...*, s. 109.

³⁹ S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci...*, s. 108–109.